

Na pamiątkę  
**Konsekracyi**  
**nowego kościoła Franciszkańskiego**  
w Panewniku

przez

J. E. Najprzew. Ks. J. Kard. Koppa

dnia 19 lipca 1908.



**Wrocław 1908.**

Czcionkami drukarni „Gazety Śląskiej ludowej“



92745

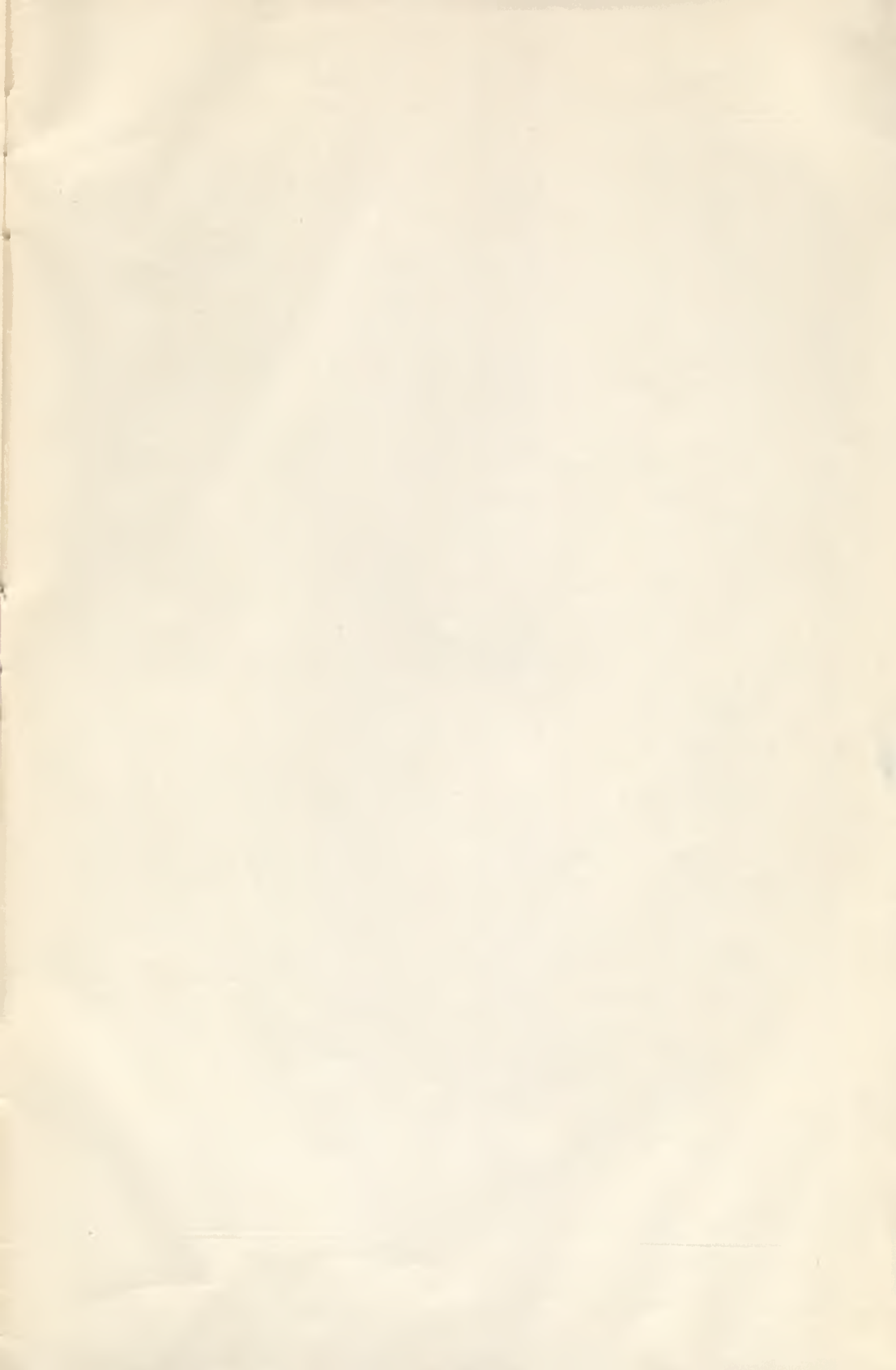
264(438)(061.3)

„Zbiory Śląskie“

Ms. K. Nr 119 / 76 / 51,

**Wszystkim dobrodziejom**  
**kościół Franciszkańskiego**  
**pod wezwaniem św. Ludwika**  
**w Panewniku**  
**z wdzięczności poświęcone.**





## Przedmowa.

---



Ufni w pomoc Boską rozpoczęli OO. Franciszkanie budowę kościoła i klasztoru w Panewniku pod Ligotą pod Katowicami (Idaweiche). Nadzwyczaj rażno postępuje to śliczne dzieło. Albowiem minęły dopiero 2 lata od uroczystego położenia kamienia węgielnego a już kościół i klasztor jest bliski ukończenia. — Majestatycznie wznosi się wspaniała budowa pod obłoki, wykonana po mistrzowsku — odważnie łączą się łuki, tłumnie się wznoszą wieżycy niebotyczne — piękność budowy zachwyca każde oko. I zaiste! Kościół jest godną świątynią Najwyższego, klasztor zaś imponujące robi wrażenie, chociaż budowa jego jest pojedyncza. Brak naturalnie jeszcze wiele do ukończenia wzniesłego dzieła; pendzel i dłuto będzie musiało jeszcze być bardzo czynne przy ołtarzach, ambonie, ławach i t. d. Lecz ufając mocno w pomoc Boską i ofiarność dobroczyńców, będą OO. Franciszkanie pracować dalej nad upiększeniem kościoła. Bo przecież tylko ofiarność stworzyła to wspaniałe dzieło. Księgi klasztorne mieszczą wzruszające dowody dobrego i wspaniałomyślnego serca ofiarodawców i wielkoduszności zacnych dobroczyńców. Po największej części są to datki biednego ludu, lecz także ofiary panów z wysokiego rodu, hrabiów, i wspaniałomyślnych magnatów. Jako jawny wyraz naszego wielkiego uszanowania i naszej wdzięczności poświęcamy to skromne piśmiuszko wszystkim naszym dobrodziejom, przyjacielowi i tym, co nam są życzliwi. Każda stronica, każdy rząd, każde słowo niechaj jest głosem „Bóg zapłać“ za czynną pomoc przy tem wspaniałem dziele. Ciągłem zaś wyrazem naszej wdzięczności będzie codzienne odprawianie mszy świętej, oraz modlitwa, która się unosić będzie z ołtarzy świątyni wzniesionej na cześć i chwałę Boską i oddanej pod szczególną opieką św. Ludwika.

---





## A.

### Starania przygotowawcze.

#### 1. Co spowodowało do założenia osady Franciszkańskiej w Panewniku?



W związku z ciąglem wzrastaniem katolickiej ludności na Górnym Śląsku mnożyły się także prace duszpasterskie duchowieństwa. Siły duchownych na taką pracę nie wystarczały. Konieczna więc była potrzeba pomocy. Często zajmowało się duchowieństwo na wspólnych obradach tem pytaniem: Jak zaradzić brakowi duszpasterzy? Olbrzymia diecezya wrocławska, która co do rozciągłości i liczby dusz jest drugą największą diecezyą Europy, cierpiała aż do naszych czasów na wielki brak księży. Z tego powodu pomoc przybyć musiała z innej strony. Uwaga ogólna zwróciła się na zakonników, szczególnie na OO. Franciszkanów. Ich prosty habit, ich skromne życie, ich prostota i łagodne usposobienie wobec ludu, spodobało się prostemu chłopu, robotnikowi i zawsze działało błogo na lud. Nadto OO. Franciszkanie nie byli wcale obcymi dla ludu górnośląskiego. Już od całego szeregu lat miesiali na górze Św. Anny kazania przy obchodach kalwaryjskich, odprawiali liczne misye i rekolekcyje i pomagali z całych sił duchowieństwu po parafiach. Coprawda nie wiele znaczyła pomoc jednego tylko klasztoru. Duchowieństwo górnośląskie życzyło sobie więc, ażeby się OO. Franciszkanie osiedlili w samem sercu Górnego Śląska, w śródku przemysłowego obwodu. Najpierw zamierzano zrobić siedzibą OO. Franciszkanów wioskę Godułę, oddaloną w równej mierze od olbrzymich parafii w Bytomiu, Królewskiej Hucie i Zabrze. Lecz plan ten nie przyszedł do skutku lub raczej zrobił miejsce innej szczęśliwszej myśli. —

Przewielebny ksiądz proboszcz Ludwig Skowronek z Bogucic, pilny sługa Chrystusowy i dobry duszpasterz, rozwinął na jednej konferencji duchowieństwa dobrze obmyślany i szczęśliwy plan, który się ogólnie spodobał. Zaczynał ten wierny przyjaciel OO. Franciszkanów już dawno w skrytości i cichości rozpoczął pierwsze kroki i nabył stósowne miejsce na osadę dla OO. Franciszkanów. Chociaż coprawda położone jest w sercu obwodu górniczego i hutniczego, pełnego ruchu, to przecie jestto miejsce spokojne, ciche, wolne od dymu i zgiełku burzliwego życia przemysłowego, okolone lasami igliczkowymi i obdarzone zdrowem, świeżem powietrzem. A więc śliczny kawałek ziemi i jakby stworzony na osadę zakonników. Panewnik pod Ligotą pod Katowicami (Idaweiche) został więc wybrany na ojczyznę Franciszkanów na Górnym Śląsku. Jestto miejsce na pozór bez znaczenia, lecz położone w dobrym miejscu, w pobliżu dworca w Ligocie pod Katowicami.

Owczesny Przewielebny O. kustosz Alardus Wiertelarz razem z dwoma innymi OO. Franciszkanami miejsce to zbadali. Spodobało im się. Z radością i głęboką wdzięcznością przyjęli ten dar ofiary. Przewielebny O. kustosz przedstawił następnie zamiar swój, poparty przez Przewielebne duchowieństwo górnośląskie, J. E. Najprzewielebniejszemu Ks. Kardynałowi. Jego Eminencya Ks. Kardynał nie tylko raczył udzielić pozwolenia, lecz był widocznie ucieszony tem planem. Podanie do ministerjum o pozwolenie na tę nową osadę zostało ze względu na ważne przyczyny potwierdzone. Sprawa więc nareszcie weszła na właściwy tór.

### Szczególni Przyjaciele.

Wierni przyjaciele stali mocno przy boku OO. Franciszkanów, pomagając im czynem i dobrą radą. Na pierwszym miejscu wymienić należy założyciela, można powiedzieć ojca osady w Panewniku, którego OO. Franciszkanie zawsze serdeczną swą miłością otaczać będą. Jest nim Przewielebny ks. proboszcz Ludwig Skowronek z Bogucic. Wiele on ciężkich ofiar poniósł dla OO. Franciszkanów. Najpierw nabył ośm morgów gruntu, które podarował sądownie OO. Franciszkanom. Godziny i dni poświęcił sprawie Franciszkanów w Panewniku z powodu ciągłego pisywania listów do władz duchownych i świeckich, do przełożonych zakonu i przewielebnych księży





Ks. Prałat R. Schirmeisen  
z Bytomia.

Ks. komisarz Aug. Schuhmann †  
z Mikołowa.

Ks. prob. L. Skowronek z Bogucic.

Ks. prob. Tunkel z Kochłowic.

górnoląskich. Niechaj Bóg dobrotliwy wynagrodzi temu Nata-naelowi Franciszkanów, każdy jego krok, każdą jego ofiarę w doczesnem tem życiu łaską swoją a po śmierci wieczną szczęśliwością.

Drugim przyjacielem pilnym ofiarnej miłości dla OO. Franciszkanów był Przewielebny książęco-biskupi komisarz ksiądz proboszcz Schuhmann z Mikołowa. Jako komisarz, dziekan i proboszcz, bogaty w doświadczenie, wspomagał OO. Franciszkanóm radą i czynem. Mianowicie starał się w pierwszych miesiącach pobytu Franciszkanów w Panewniku o utrzymanie przez przysyłanie jałmużn. Zachęcał także parafian swoich do wspierania według możliwości OO. Franciszkanów, on to zachęcał ich do bezpłatnego zwożenia materiału budowlanego i do dostarczania potrzebnej żywności. Niestety nie było mu już przeznaczony patrzyć na skończone dzieło, które on tak gorąco wspomagał. Wszzechmocny Pan, Pan życia i śmierci, powołał do siebie tego wiernego sługę, aby wynagrodzić mu jego błogą działalność na ziemi. Niech odpoczywa w pokoju!

Wielkie zasługi około klasztoru w Panewniku ma także Przewielebny ks. proboszcz Ludwigo Tunkel z Kochłowic. Został on z Rzymu zamianowany na Apostolskiego syndyka OO. Franciszkanów. Z radością przyjął on ten urząd i zawsze starał się o sprawy klasztoru. Ile on poniósł trudu i mozół przy zakupnie, przy wymianie i przy ostatecznem oddaniu gruntów przez sąd. Stosunek OO. Franciszkanów aż dotychczas był bardzo serdeczny. Zawsze on pozostanie dla OO. przyjacielem niezrównanym i zajmie w kronice klasztoru w Panewniku zaszczytne miejsce.

Z dalekiego szeregu prawdziwych przyjaciół wspomnieć jeszcze trzeba Przewielebnego ks. Prałata Schirmeisen z Bytomia, który nie tylko od początku o założenie tegoż klasztoru się interesował, ale ustawicznie jeszcze Franciszkanom miłość swoją i poświęcenie doświadcza.

Lecz nie śmiem w końcu zapomnieć o jednym zacnym dobrodzieju. Jest nim wzorowy katolik, majster masarski Kałuża z Załęża. On to był prawą ręką ks. proboszcza Skowronka w sprawach założenia osady. On był pośrednikiem przy zakupnie gruntów i przez swoje starania utrwalił sobie u OO. Franciszkanów trwałą zasługę, której OO. nigdy nie zapomną. Niechaj Bóg wynagrodzi mu trudy jego i mozół.

### Powiększenie obszaru klasztornego przez przykupienie i wymianę.

Przewielebny ks. proboszcz Skowronek już zaraz z początku zamierzał w Panewniku założyć coś większego. Nietylko klasztor i kościół miał być zbudowany, nie, jeszcze więcej chciano uczynić dla wiernego katolickiego ludu na Górnym Śląsku. Panewnik miał stać się dla Górnos Śląskiego ludu źródłem, krynicą łask, źródłem błogosławieństwa i pociechy. Każdy miał tu znaleźć dla serca swego i duszy to, czego przedtem szukać był zmuszony gdzieindziej, dalej; miał tu znaleźć więc kawałek ziemi, miejsce na modlitwę i skupienie ducha. Zamierzano więc zaraz z początku zbudowanie drogi krzyżowej. Z tego powodu było koniecznie potrzebne odpowiednie miejsce. W tym celu nabył Przewielebny ks. proboszcz Skowronek na czas grunta należące do p. Kopinioka, które obejmowały 32 jutrzyny obszaru ziemi za 12500 mk. Zapłacenia tej sumy podjął się łaskawie Jego Eminencya Najprzewielebniejszy Ks. Kardynał dr. Kopp. Lecz grunta te były przerwane przez grunta księcia Pszczyńskiego. W porozumieniu z J. Ekselencyą księciem Pszczyńskim, którego pamięć zachowamy wdzięcznie, wymieniono grunta i dzięki temu można było połączyć grunta, tak iż było 40 jutrzyn w jednym kawałku.



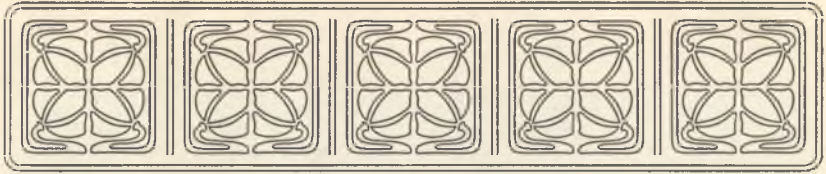


Hrabina v. Ballestrem.



Hrabia v. Ballestrem.





## B.

### Pierwsze mieszkanie OO. Franciszkanów w Panewniku.



trzymawszy pozwolenie ministeryalne na osadę w Panewniku, OO. Franciszkanie zamieszkali tymczasowo w domu położonym na szosie Mikołowskiej. Dom ten należał do pana Nieradzika w Mikołowie i kupiono go za 7500 mk. Bracia Tatyán i Ubaldus przybyli dnia 18 grudnia 1902 r. do Panewnika i urządzili dom po klasztor-nemu. Gołe ściany, próżne izby, ku temu bez pieniędzy i chleba, nie znaleźli nic, jak tylko nieporządek. Lecz znaleźli się wnet dobrzy ludzie, którzy ich przyjęli gościnnie. I mężnie zaczęli pracę. W niezupełnie ośmiu dniach zrobili z dawnego domu świeckiego klasztor. Na lewej stronie wejścia do domu zrobiono z dwóch izb kaplicę, w której zupełnie wygodnie pomieścić się mogło 300 osób. Na prawej znajdowała się izba odźwiernego, obok niej była kuchnia, przy niej refektoryum, które zarazem służyło za zakrystyę. Górne izby były celkami dla Przewielebnych OO. Franciszkanów i braci. Na równym dachu papowym wzniesiono ładną wieżyczkę z ślicznie brzmiącym dzwonkiem. Klasztor więc teraz był zupełnie urządzony, OO. Franciszkanie mogli wciągnąć. Ale i w spokojną wioskę wstąpiło tymczasem nowe życie. Młodzi i starzy pracowali nad upiększeniem wioski. Bramy tryumfalne zostały zbudowane, domy uwieńczone i klasztor świetnie przystrojony. Bogato ozdobiona brama honorowa przy wejściu do wsi miała na sobie powitalny napis: Niech Bóg błogostawi Wasze przybycie! Dzień wprowadzenia OO. Franciszkanów był 22 grudnia, bardzo



Hrabina Henckel v. Donnersmarck.





Hrabia Lazy Henckel v. Donnersmarck.

pochmurny i zimny dzień zimowy. Tydzień przedtem od 12 do 21 grudnia odprawiali OO. Franciszkanie święte misye w Kochłowicach. Stąd, po ukończeniu świętych misyi, ruszył w poniedziałek długi pochód z Kochłowic do Panewnika. Była to wspaniała procesya, w której brało 700 samych tylko mężczyzn udział. Miejscowy szoltys pan Olesch powitał OO. Franciszkanów przy pierwszej bramie tryumfalnej. W swej mowie zaznaczył w związku ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia, iż OO. Franciszkanie według przykładu Dzieciątka Jezus



Stary klasztor OO. Franciszkanów w Panewniku.

obrali sobie ubogi Panewnik jako swe Betleem, by stąd rozpowszechnić po obwodzie przemysłowym swoją błogą działalność. Przy drugiej bramie honorowej przed klasztorem oczekiwał Przewielebny książęco-biskupi komisarz ks. proboszcz Schuhmann procesyę. On poświęcił kaplicę, odprawił sumę i wprowadził pierwszych OO. Franciszkanów O. Kamila Bolczyka i O. Wilhelma Rogoscha do nowej siedziby. W serdecznej przemowie powitał OO. Franciszkanów jako wiernych współpracowników w swojej rozległej winnicy. Życzył im w dalszym ciągu swej przemowy jak największego błogosła-

wieństwa Bożego i prawdziwego szczęścia klasztornego; powierzył ich opiece duchowej okoliczne gminy swej parafii i polecił OO. Franciszkanów ofiarności parafian. Przełożony nowej osady franciszkańskiej O. Kamilus dziękował w krótkich słowach Przewielebnemu komisarzowi i zebrany gminom za serdeczne powitanie i przyrzekł, iż będzie Przewielebne duchowieństwo z całych sił popierał i wspomagał w trudnych pracach duchownych. Uroczystość kościelna skończyła się odśpiewaniem „Te Deum“ (Ciebie Boże chwalimy) i błogosławieństwem. Mieszkańcy Panewnika cieszyli się nadzwyczaj przybyciem i wprowadzeniem OO. Franciszkanów do swej ubogiej wsi i życzyli im wszelkiego dobrego, szczególnie błogosławionego, trwałego pobytu wśród siebie.

#### **Pobyt i czynność OO. Franciszkanów.**

Pięć lat musieli OO. Franciszkanie w tym lichym i ubogim klasztorze mieszkać. Liczne i ciężkie musieli ponosić ofiary, wszelkiego rodzaju niedostatki i trudy musieli przechodzić. Ażali nie nazwać tego ofiarą, gdy OO. Franciszkanie znużeni i strudzeni pracą duchową przybyli na dworzec do Ligoty (Idaweiche) lub do Kochłowic i potem około 5 kilometrów musieli iść pieszo do klasztoru, w lecie przez piasek gorący a w zimie przez śnieg i wodę brnąć? Ażali to nie jest trudem, jeżeli OO. Franciszkanie utrudzeni pracami misyjnymi przybywali do domu, gdzie ich znów prace oczekiwały i niewygoda? Łatwym i lekkim zawodem życie klasztorne co prawda nie jest, lecz OO. Franciszkanie w Panewniku mieli podwójnie ciężkie życie. Atoli, co im osładzało to trudne życie, było to wielkie przywiązanie mieszkańców Panewnika do Ojców zakonników, to zaufanie i ta życzliwość ludu oraz duchowieństwa górnośląskiego.

Niemożliwym stało się w dalszym ciągu, żeby ci dwaj Ojcowie sami mogli podjąć pracy, ponieważ ciągle proszono ich ze strony duchowieństwa do pomocy w duszpasterstwie. Gdy więc odbyła się pierwsza narada Franciszkanów śląskich w Karłowicach pod Wrocławiem, dnia 5 lutego w 1903 roku, uchwalono dla klasztoru w Panewniku jeszcze trzeciego Ojca zakonnika.





Hrabina v. Schaffgotsch.



Hrabia v. Schaffgotsch.

Jeden O. zakonnik odprawiał nabożeństwa w klasztorze, dwaj inni pomagali w innych parafiach.

Nabożeństwo w klasztorze odbywało się regularnie w niedzielę o godz. 6<sup>1</sup>/<sub>2</sub> ranna Msza św., o godz. 10 kazanie i suma. Po południu o godz. 2 nieszpory i błogosławieństwo; w tygodniu o godz. 6 suma. Pomimo, że kaplica była ciasna i droga do niej daleka i uciążliwa, przystąpiło jednak rocznie 10 500 osób do Komunii świętej.

Szczególne uroczystościami, które w klasztorze obchodzono, były:

Odpust Porcyunkuli czyli Matki Boskiej Anielskiej  
dnia 2 sierpnia.

Uroczystość świętego Franciszka z Asyża,  
dnia 4 października.

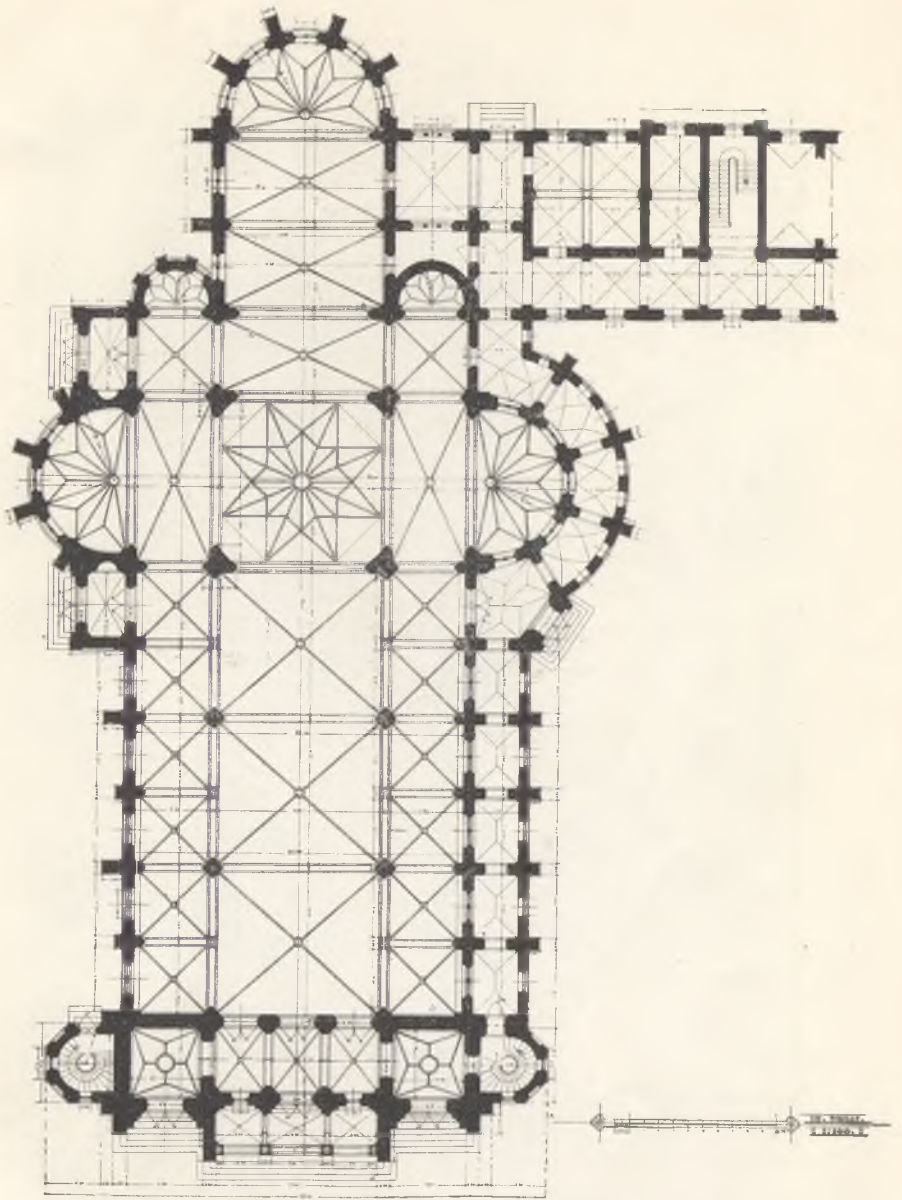
Uroczystość świętej Barbary, Patronki górników,  
dnia 6 grudnia.

Uroczystość świętego Antoniego z Padwy,  
dnia 13 czerwca.

W każdą zaś ostatnią niedzielę w miesiącu odbywały się zgromadzenia członków trzeciego Zakonu o godzinie 2-giej po południu.

Pomocy duchownej zaś OO. Franciszkanie udzielali mniej więcej we wszystkich parafiach obwodu przemysłowego. Praca była bardzo wielka, a OO. zakonników tylko trzech. Z tego powodu dodano im jeszcze dwóch OO. tak że obecnie pięciu OO. Franciszkanów jest czynnych we winnicy Pańskiej w Panewniku.



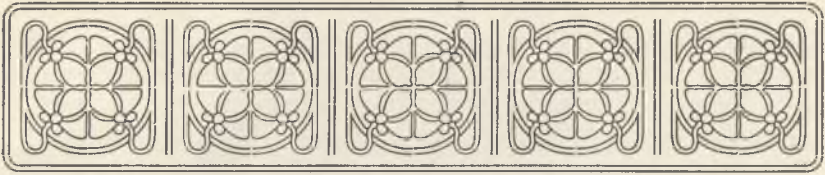


Zarys kościoła.



O. Krystyan Kosubek, kustosz.





## C.

### Nowa budowa.

**M**ały klasztor w Panewniku miał tylko tymczasowo służyć jako pomieszkanie dla OO. Franciszkanów. Było przecież każdemu jasnym, iż tam OO. Franciszkanie nie mogą na trwałe zamieszkać. Może więc sobie każdy tę radość wystawić, gdy architekt, czcigodny braciszek Mansuetus Fromm, z Zakonu św. Franciszka wykonał plany nowego kościoła a przełożeni Zakonu te plany potwierdzili. Z zaufaniem można mu było powierzyć budowę, ponieważ już przy innych budowach okazał się tęgim i doskonałym budowniczym n. p. przy budowie w Rochus przy Nysie. Niebawem też wysłano rysunki do ministerium w Berlinie celem zatwierdzenia ich. Stało się to w jesieni 1905 roku. Zaraz też wzięto się do pracy. Z wielką radością powitano pozwolenie pana sołtysa Preissa ze Smielowic do rozpoczęcia prac szachtowania ziemi i budowania fundamentów. Zawarto niebawem z majstrem mularskim Franciszkiem Neumanem z Bytomia potrzebne kontrakty, który też doprowadził ku wielkiemu zadowoleniu OO. Franciszkanów budowę do końca. Dnia 4 października 1905 r., w dniu założyciela Zakonu św. Franciszka poczęto szachtować ziemię. Pomimo, że grunta na fundamenta nie były odpowiednie, musiano bowiem miejscami wiele walczyć z ruchomym piaskiem, to jednak prace w jesieni tak daleko postąpiły, iż fundamenta po największej części już dosięgały powierzchni ziemi. Przez zimę więc mogły się fundamenta dobrze utrwalić i usiednąć w ziemi, tak iż następnej wiosny można było z tem większą pewnością dalej budować. I tak nastął miesiąc kwiecień 1906 roku. Nowe życie i nowy ruch wszczął się około

budowy. Z tym większym zapałem rzucono się do pracy, gdy i z ministerjum z Berlina nadeszło potwierdzenie planów budowlanych, w których niczego nie zmieniono. Teraz budowa kościoła postępowała szybko. Powiększono liczbę robotników na 200 osób. Do końca czerwca budowa tak daleko postąpiła, iż można było przystąpić do położenia kamienia węgielnego. W tym samym roku 1906 doszły chóry i boczne nawy kościelne do swej wysokości, główna nawa kościelna dosięgła wysokości okien. Klasztor został przykryty. Budowa jego tak daleko postąpiła, iż braciszczowie, zatrudnieni przy budowie, mogli w następnym roku 1907 po Wielkiej Nocy w kilku pokojach zamieszkać i urządzić kaplicę. Przedtem mieszkali w pewnym w tym celu wynajętym domu obok miejsca budowy. Było przecie niemożliwem, po skończonej, ciężkiej pracy codziennie jeszcze trzy ćwierci godziny lecieć do klasztoru. Uczuwano wogóle bardzo nieprzyjemnie, iż klasztor był tak daleko oddalony od miejsca budowy. Dlatego przyspieszono budowę klasztoru w tej mierze, iż już 29 września 1907 r. OO. Franciszkanie mogli się przesiedlić do nowego klasztoru. Lecz wróćmy do budowy kościoła. Wiosną 1907 r. zawitała do kraju i z nowymi siłami rozpoczęto pracę. Średnia nawa kościelna została najpierw dalej budowana, następnie pokryto budowę dachem, wykończono kopułę, zasklepiono ściany i obielono. Do października tak wysoko doprowadzono budowę wieżyc, iż można było poświęcić dzwony. Wiele trudu kosztowało ustawienie siedm metrów wysokiej figury św. Franciszka na kopule. Na początku roku 1908 robiło już także i wewnętrzne kościoła imponujące, potężne wrażenie, gdy okna wprawione zostały. Potrzebno było teraz tylko jeszcze resztę wykonać, posadzkę w kościele położyć, ołtarze postawić i kościół był wykończony. Obecnie zaś dzieło to już jest ukończone; wspaniała świątynia wznosi się ku niebu i pięknnością swego romańskiego stylu napawa rozkoszą oko każdego. Coprawda urządzenia wewnętrznego jeszcze brak zupełnie.

Opieka i błogosławieństwo Najwyższego Boga, o które błagano codziennie przy mszach św., widocznie spoczywało na tem jemu poświęconem dziele. Żadne bowiem większe nieszczęście nie wydarzyło się podczas całej budowy. I jeżeli stawi się to pytanie: Jakim sposobem tę olbrzymią budowę zdołano zbudować w tak krótkim czasie, to tylko prawdę wyznajemy, jeżeli za-

\*KSIĘGARNIA\*

ANTYKWARIAT

DOM  
KSIĄZKI  
DOM

480902 F

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX



Br. Mansuetus Fromm, architekt.

Franciszek Neumann,  
majster mularski z Bytomia.

H. Pikos, paler.

znaczymy, iż przyczyniła się do tego gorąca chęć pracowania i zapał w pracy wszystkich tych, którzy byli czynni przy budowie. Radość napełniała serce, gdy się widziało, z jaką cnotliwością i pokorą znosiły dziewczyny z Panewnika i okolicy kamienie, wapno, i inny materiał budowlany. Poznać było można po nich, iż wiedziały i miały tę świadomość, że pracowały dla chwały Boskiej. Wczesno rano spieszyły na Mszę św., którą często zamawiały na własną intencję, a po wysłuchaniu teź udawały się do pracy. Z czcią musi się także wspomnieć o rolnikach, gospodarzach, którzy dawali bezpłatnie swoje furmanki na zwożenie materiału budowlanego. I tak naprzykład zwieźli raz w ciągu jednego dnia 60 tysięcy cegieł.

Ile potem wylało się potu w kuźni klasztornej! Tam braciszkwowie Lucyusz i Hubert od wczesnego rana do późnego wieczora kuli i wykonywali różne prace kowalskie. Wszystko, od najprostszego gwoźdźcia aż do sztucznego ogródka ozdobnego na wieży i pełnego sztuki okucia drzwi kościelnych zostało wykonane w tej kuźni. Myślałby kto, iż znajdował się we fabryce, gdy kuto wiązanie w dzwonnicy! Często przychodzili dzielni hutnicy z Hajduk w dniach, gdy nie pracowali w hutach, do kuźni i pomagali przy pracy około wiązań do dzwonnicy. Panu werkmistrzowi Bromerowi i jego szanownym robotnikom Klasztor bardzo ma wiele do zawdzięczenia.

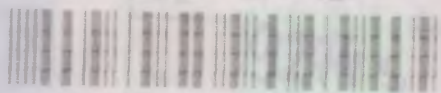
Na czele cieśli i stolarzy stał Braciszek Cyryl, który zarazem jako zastępca budowniczego czcigodnego Braciszka Mansueta dozorował całość. W ostatnim roku dano mu do pomocy stolarza Braciszka Ubalda. Z pod jego i jego robotników rąk wyszły owe piękne drzwi kościelne z dębowego drzewa, wykonane według rysunków Braciszka Mansueta. Drzewo dębowe pochodzi z okolicy Pszczyry. Gospodarze z tamtejszej okolicy, mianowicie z Miedzny i z Warszowic podarowali OO. Franciszkanom dęby ze swych posiadłości.

Tak więc ukończone jest we większej części to dzieło wielkie, ta wspaniała świątynia Pańska. Lecz nim zostanie zupełnie ukończona, przeminą jeszcze lata i potrzebno będzie jeszcze wiele ofiar.



Wojewódzka Biblioteka  
Publiczna w Opolu

9274 S



001-009274-00-0